

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoślązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoślązacy!

Podajmy sobie dłońe jako brat bratu,
i w miłości wzajemnej zespolmy ramiona!

Uczmy dzieci
czytać i pisać
po polsku.

Wierzmy szczerze w allę ludu,
Siejmy ziarno ku obfite.
Ono zajaśnie w posrod trudu.
Rozkwitnie się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na watach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w A. ameryk. 1 dolar. — Listy, nadawane należy frankować pod adresem: Redakcyi lub Administracyi „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza półstawego lub zajętego miejsca 20 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat. — Za Reklamy 40 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Löwe, oraz Hausenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Kojanowicz i Frondey, ulica Senatorska Nr. 23. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całej Francuzi A. Sławiński, Paris, Rue Vésoty Nr. 3. — Recepty nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Złomczona korespondencja nie bierze się.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Jeszcze można zapisać „Gwiazdę“

i na pocztę i u naszych życzliwych nam Agentów, która kosztuje na kwartał tylko **jedną markę.**

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest na pocztę *Zweite Abtheilung, 9 polnisch Nr. 34.*

„Gwiazda Górnoślązka“ zaś zapisana jest na pocztę: *Zweite Abtheilung 9 polnisch Nr. 33a.*

Wiadomości kościelne.

Niedziela VII. po Świątkach.

Ewangielja 6-ta na tę niedzielę zapisana jest u Mateusza św. w rozdziale 7-mym, a która brzmi jak następuje:

„Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić; ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owoców dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Niekażdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa Niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.“

Przez fałszywych proroków, rozumiał Pan Jezus ówczesnych uczonych żydowskich, którzy na zewnątrz udawali świętych Proroków ale w duszy byli złymi ludźmi, na podobieństwo drapieżnych wilków. Kiedy więc Chrystus Pan mówi do swych uczniów i zgromadzonego ludu: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków“, to daje On przestrożę prawym rządcom Kościoła i ludowi chrześcijańskiemu, aby się strzegli fałszywych nauczycieli. Biskupi i proboszczowie, którzy w Imieniu Chrystusa rządzą Kościołem powszechnym czyli katolickim, są prawymi duchownymi pasterzami; a wszyscy, którzy należą do Kościoła katolickiego, obowiązani są słuchać głosu swoich pasterzy. — Abyśmy mogli unikać fałszywych proroków i nauczycieli, Pan Jezus opisuje wyraźnie znaki, po których ich poznać można gdy mówi:

„Z owoców ich poznacie je. Bo czy-

liż zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi.“ Zbawiciel nasz, w tem podobieństwie, przez drzewo rozumie każdego człowieka, a przez dobre i złe owoce, rozumie dobre i złe uczynki, cnoty i występki przez ludzi wykonywane. Jako drzewo poznaje się z owocu, tak prawdziwi i fałszywi prorocy po ich uczynkach.

Strzedz się trzeba obłudników, to jest ludzi, którzy pod płaszczykiem cnoty złe ukrywają serce. Obłudnicy bowiem w pożyciu ludzkim gorszymi są od jawnych złoczyńców; gdyż jawnego złoczyńcy każdy się strzeże, ale obłudnik kryjąc się pod skórę owczą może najniebezpieczniejszych w ciężkie wprowadzać grzechy, i tam najwięcej szkodzić, gdzie się jego spodziewano pomocy. Czuwajmy nad naszym sercem, by się do niego nie weisnęła obłuda. Nie dosyć chronić się grzechów, ale potrzeba mieć dobre uczynki; niedosyć strzedz się rozpusty, nienawiści, kłótni, zazdrości, pijactwa, kradzieży i innych grzechów; ale mamy dopełniać i zachować: miłość, zgodę, jedność, łagodność, dobroczynność, czystość, — słowem wszystkie dobre uczynki, które się podobają Bogu. Albowiem, wyraźnie mówi Zbawiciel: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

Otóż, takie jest tłumaczenie wyżej cytowanej Ewangielii.

Z rządów ks. Bismarcka.

W obec balwochwaleczej czei, jaką pewne koła niemieckie oddają ks. Bismarkowi, znalazła się na czasie w berlińskiej „Germanii“ korespondencja z Prus Wschodnich, przypominająca ks. Bismarkowi wygnanie 40,000 Polaków z granic Królestwa Polskiego.

„Dla gmin katolickich Prus Wschodnich — mówi mniej więcej korespondent „Germanii“ — były ciężkim ciosem Bismarkowskie wygnania, które dziesiątkowały tutejszych katolików. Rozporządzenia te zwrócone były przedewszystkiem przeciw żywiom katolickim, a dotyczyły się nie tylko polskich i katolickich obcokrajowców, ale ich sąłych rodzin, ich żon i dzieci; a żon nie oszczędzały one nawet wtedy, choć z Prus pochodziły, ani dzieci

choć w Prusach się zrodziły, tu były wychowane, tu w wojsku służyły, tu założyły ognisko domowe. Wielu z wygnanych obcokrajowców, albo ich synów, którzy w Prusach się zrodzili, brało udział w duńskiej, austriackiej i francuskiej wojnie, wielu zostało kalekami, a jednak wypędzono ich wraz z żonami i dziećmi, bo tak się ks. Bismarkowi podobało. Czyż ci pracownicy, spokojni i wierni mieszkańcy kraju naszego, dla tego, że byli Polakami, stanowili niebezpieczeństwo dla pruskiej ojezyny? Czyż mogli oni szkodzić niemieckiemu żywiołowi?

Agdyby nawet tak było — czyż nie dość jamały potężnej policyi? A jednak wygnano z prowincyi wschodnich więcej niż 40,000 ludzi, przyczem nieraz gwałtu używano.

O! był to ciężki cios dla gmin katolickich, była to ciężka strata dla całego rolnictwa Prus Wschodnich, którym zabrano najlepsze siły robocze. Nastal brak robotników i nie usunięto go do dnia dzisiejszego. Cóż mogło spowodować „największego dyplomaty stulecia naszego“ do tego rozporządzenia, które tak smutnie wydało owoce? Czy los obecny ks. Bismarcka nie stoi w związku wewnętrznym z niezliczonymi łzami i cierpieniami wygnañców? Czy nie jest kara zasłużoną??

Barbarzyństwo w Ugandzie.

Czytelnicy nasi wiedzą już z artykułów „Gwiazdy“ o niesłychanem barbarzyństwie, jakiego się dopuścili misjonarze protestancy w Ugandzie nad misjami katolickimi, których zakłady nie tylko, że do szczytu zburzyli, ale pozbawili nadto w okrutny sposób życia wielu nawróconych już osób nieprzepuszczając dzieciom i kobietom. Pewien ksiądz katolicki cudem prawie uszedłszy śmierci, nadesłał temi dniami list, w którym również potwierdza, wszystkie te grozy, dodając, że wzburzone tłumy protestantów podpaliwszy najprzód zakłady misji katolickich, zaczęli strzelać. Ci więc, którzy nie zginęli w ogniu, padali od kul, — a z zabraniami w niewolę okrutnie się obchodzono: męczono i poniewierano w najdzikszy sposób.

Obecnie nadeszły listy biskupa Hirtha i Livinhac, misjonarzy Guillermain'a i Couillanda, a nawet kardynała Lavigerie, a więc listy najpoważniejszych świadków, a ogłoszone publicznie w Le Monde i w Moniteur de Rome.

Według tych świadectw sprawa ugandzka tak się przedstawia:

Przed 10 laty wysłał kardynał Lavigerie misjonarzy do Ugandy. Misjonarze ci nawrócili 50,000 plemienia Baganda, oraz ich króla. Syn królewski wychowywał się u „białych ojców“, tak nazywano naszych misjonarzy, którzy nawzajem radą i wpływem swoim we Francji pomogli królewskiemu dworowi do odebrania Arabom zabranych posiadłości. Równocześnie z katolickimi, także protestancy misjonarze z Anglii nawracali plemię Baganda. Zrazu panowała zgoda; katolików uprzejmość była wielką; Kardynał Lavigerie ofiarował nawet angielskiemu Towarzystwu dar 50,000 franków. Lord Salisbury urzędowo dziękował kardynałowi i za dar tak hojny i za życzliwość misjonarzy francuskich okazywana protestantom misjonarzom angielskim do tego stopnia, że częstokroć odzież i chlebem dzielili się z nimi. Poświęcenie jednak i błogie owoce pracy misjonarzy katolickich obudziło zawiść w Anglikach. Zaczęli oni intrygować przeciw francuskim misjonarzom i prześladować neofitów (nowo-nawróconych). Wreszcie przyszło do krwawego zajścia. Naczelnik protestanckich Bagandów uderzył na katolików we własnym ich okręgu, lecz najezdecy zostali pobici, a wódz ich zginął. Wówczas angielski kapitan Lugard rozdał nową broń palną protestantom, którzy mając przewagę broni i liczby, pobili katolików, którym i kapitan Lupard nie dał pomocy, ale ją dał za to protestantom, posyłając im i wojsko i armaty. Misjonarze katolicy nie brali w walce najmniejszego udziału. Biskup Hirth ucieka bez odzieży i pokarmu, sześciu misjonarzy poddało się we forcie Kampala dobrowolnie, lecz traktowano ich jak niewolników. Katolicy chronili się na wyspę, po drodze mnoho kobiet i dzieci tonęło w jeziorze, inni dostali się do niewoli. Pojmiano ciężko chorego O. Mouleca, dwie zakonnice, siostrę króla Uwangi Nalinyę i wielu katolików.

Kapitan Williams kazał z armat strzelać do bezbronnych misjonarzy, niewiast i dzieci i chwalił się tem, a także i tem, że katolickiego króla Mwangę zmusił do ucieczki. W ten czas kapitan Lugard ogłosił królem niejakiego M'Bagu, mahometanina, a na głowę biskupa Hirtha cenę nałożył. Misja Rubaga kwitująca i liczna, spalona i z ziemią zrównana. Misjonarze (17) opłakują stracony owoc wieloletniej swej pracy, już to na tula-

ctwie, już w nieludzkiej niewoli. Z narwroconych 50.000 Bagandczyków część została zabita, a inni pojmani lub rozproszeni.

Oto cywilizacja jednego z najoswiecieńszych narodów Europy, który dokonał na sęłyku XIX. stulecia dzieła, godnego dzikich barbarzyńców!! (D. c. n.)

Proces w Clévé

skończył się nadszpiewanie prędko i to skończył zupełnym uniewinnieniem Buschoffa, a więc tak, jak się kończyły wszystkie inne procesa wytoczone przeciwko żydom o rytualne, to jest w celach religijnych popełnione morderstwa, n. p. w Ticha, Eszlar, Warszawie, Skurczu, Nowym Szczecinie i t. p. Oskarżony żyd zostanie uznany niewinnym, winnego mordercy nie można znaleźć nawet śladu i zbrodnia zostanie nie pomszczoną. To też proces w Clévé i jego przebieg zaczyna coraz więcej poruszać umysły tak przyjaciel, jak przeciwników żydów. Ci, którzy uważają żydów za żywioł wyzyskujący społeczeństwo chrześcijańskie. Są poprostu procesem tym zgerzeni. Zaś tak zwani antysemita, nie dają jeszcze za wygrane i dokładają wszystkiego, żeby przebieg procesunano wozaczepić i wykazać niebezpieczeństwo żydów (O tym procesie więcej, napiszemy jeszcze w następnym numerze „Gwiazdy!“)

Nowiny polityczne

Niemcy.

— Z rozmaitych stron odzywają się obawy z powodu szerzącej się pod rządem rosyjskim cholery, a to tem bardziej, że i po drugiej stronie, we Francji, zaraza ta pojawiać się poczyna. Obawy te zwiększa poszczenie, że rząd rosyjski mało dotąd zdołał uczynić ku położeniu łamy groźnej tej epidemii.

Wielka flota niemieckiej odjechała się pomiędzy Wilhelmshafen, a Cuxhafen od 10 sierpnia w obecności cesarza, na większe jeszcze rozmiary niż w roku ubiegłym. Ponieważ będą również próby wygubowania, a brać w nich będą udział pułki piechoty: 75 i 76, oraz batalion pionierów.

— Pod Windsfeld w Bawaryi, wykołcił się pociąg towarowy. Maszynista, zwrotniczy i palacz ponieśli śmierć. Winny tego wypadku budnik, który fałszywie skierował zwrotnicę, rzucił się pod koła pomocniczej maszyny, które odcięły mu głowę.

DO AMERYKI PO ZŁOTO.

Opowiadanie z życia ludu kłajskiego.

Zakończenie wędrówki.

(Dalszy ciąg.—Zobaczycy Nr. 56.)

Z drugiego końca wsi rozpoczęły się strzały, a i ja też z brzegu lasu pałę a pałę; dąbelską miślem nabijaną od tyłu, to też zakładanie świeżych ładunków szło prędko. Na strzały z drugiego końca, tłum dzikich rzucił się w tamtą stronę. Jeszcze zapalili dwa domy, ale przed strzałami niedługo ustępować zaczęli.

Cała bójka nie trwała nawet godziny. Dzieci ustąpiły, uciekając w step i pędząc przed sobą konie, krowy i owce. Pokazało się, że naszymi wcale nie wielu w zwartej kupie przyciśniętym wystąpiło. Było wszystkich wraz ze mną czterdziestu; mieliśmy broń, to prawda, ale zanim dobiegliśmy na drugi koniec po konie, nim okiełznali je, dzieci het już daleko byli na stepie.

Poczęło świtać. Zagrzani bójką, nie widzieliśmy tego, jakie to straszne spustoszenie spadło na Krobę! Siedem gospodarstw spalonych ze szczytem, a w sześciu domach ludzie co do jednego wymordowani: mężczyźni, niewiasty, dzieci, — wszystko to padło z ręki poganińskiej. Idziemy na pobojowisko. Piętnastu Indian naliczyliśmy zabitych, ale naszych po domach znacznie więcej wyrzeczali poganie. Świata leżała rozciągnięta wedle rumowiska, gdzie się kurzyły jeszcze zgłiszczane Zdurowego domostwa; miał on piersi prze-

dosya.

Car rosyjski wraz z rodziną przybył już do Petersburga.

— Minister skarbu Wisniegradzki. przybywa 18 bm. z Sztokholmu do Petersburga; a 20 b. m. będzie przyjmowanym przez cara na osobnem posłuchaniu. Wezwany on dla narady z carem, jakichby użyć środków dla powstrzymania szerzenia się cholery.

— Stan zdrowia ministra Giersa przebywającego w dobrach swych w Finlandyi pogorszył się w ostatnich dniach znacznie; — chory nie opuszcza łóżka.

— Podług urzędowych doniesień umarło na cholere 13 b. m. w Astrachaniu 204, w Saratowie 25, w Carycynie 46, w Samarze 11, w Baku 25, a w Tyflisie 3 osoby.

Francya

Z Paryża bardzo skąpe nadchodzą wiadomości o przebiegu święta narodowego, 14 lipca; dowodzi to, że dzień ten przeszedł bez ważniejszych zajść. Obchodzony, jak zwykle, z ożywieniem i zapałem patryotycznym. Obchód ten uroczystości odznaczył się od obchodów lat ubiegłych jedynie objawami uczuć rusofilskich, tak iż gmachy w Paryżu przyozdobiono barwami francuzkiemi i rosyjskiemi. W Paryżu odbyły się z rana zwykle manifestacje przy pomnikach: Gambetty, Joanny Arc, jako też przy alegorycznym pomniku Strasburga na placu Zgody. Wszędzie złożono na pomnikach wieńce. Po południu przegląd wojska dał powód do radosnego przyjęcia przez publiczność prezydenta republiki francuzkiej, Carnota, który ukazał się w towarzystwie ministra wojny Freycineta i szefa sztabu jeneralnego Miribela. Przegląd wojska wyglądał wspaniale i publiczność z zapałem witała armią.

Włochy.

Góra Wezuwiusz we Włoszech zaczęła wybuchać, a wzniesienie lawy rozlewa się po okolicy.

Hiszpania.

Rząd hiszpański nakazał zarządzić obszerna środki ochronne na granicy francuzkiej przeciw cholere, gdyż hiszpańscy lekarze oświadczyli, iż choroba jaka pojawiła się w Paryżu, jest cholera azjatycka.

Rumunia.

Rząd rumuński zamówił w austryackiej fabryce broni w Steyrer, 100,000 karabinów Mannlichera, jeden i pół milimetrowych, które mają być wykonane w przeciągu czterech miesięcy; w wiedeńskiej

cięte siekierą, skóra wokół głowy oberznęta i zdarta razem z włosami. Kupać dyszał jeszcze, ale już słowa przemówić nie mógł, bo w plecy był ugodzony piłą i także skóra z głowy ściągnięta, a Zgrzytek w naszej branie bez duszy i tak samo z głową zakrawioną, bo i temu włosów nie zostawiono. Dziec inlyjska ma ten zwyczaj poganiński, że czy kto z białych żywcem jej się dostanie w stepie, czy też polegnie w bójce, to najpierwsze n niej zedrzedz takiemu skórę z włosami. Te zdarte skóry zawieszają oni sobie u pasa i mają je za ozdoby.

Popodnosiliśmy trupy swoich poległych, wygrzebaliśmy dnia następnego ze zgłiszczanych szalonych, wieczorem zaś w poniedziałek przyszedł ksiądz Jacek, więc odbył się przynajmniej pogrzeb przy księdzu i pierwsze mogiły w Krobi poświęcone zostały. Trupy Indian zagrzebaliśmy w stepie.

O to teraz począć? Zostałem sam jeden; dobytek uprowadzony przez pogani, dom, porządki gospodarze, pszenica na łące, nawet przyodziewek i gotówka z dorobku, wszystko to w jednej chwili stracone. Został mi tylko woreczek skórzany na szyi, co z Polski przywiódłem, a w nim reszta dawniejszego zapasu w pruskich pieniądzech. Policzylem... sto pięćnaście talarów. Ani myśleć o gospodarstwie, iść zaś za parobka—gdzie?... do kogo? Nikt tu stałej chlewdzi nie trzyma, to też po radzie z księdzem Jackiem, zamierzyłem wrócić do Polski.

Wróciłem, ale nie w Rypińskie, nie w swoje strony rodzinne, bo mi wstyd było pokazać się znajomym i powinowatym po tyłu i takich

fabryce Rotha zamówił zaś rząd rumuński 52 miliony naboju

Bulgaria.

Wyrok w procesie morderców Balczewa zapadnie najpóźniej we środe.

Afryka.

Niemcy w Afryce ponieśli znów wielką klęskę. Z krajowcami stoczyli w tych dniach 2 walne bitwy. Obydwie bitwy przegrali i stracili silną fortę Kilimandżaro. Nie na tem jednak jeszcze koniec. Donoszą, że i w prowincyi Usamjembe krajowcy zbroją się na seryo i gotują się do powstania. — Berlińskie dzienniki podnoszą z powodu tego formalny alarm i piszą, że trzeba koniecznie temu zaradzić. W przeciągu bardzo krótkiego czasu Niemcy stracili w Afryce 3 ważne fortece. Nic więc dziwnego, że po takich przegranych walkach krajowcy lekceważą sobie Niemców i gotują się w nowej, dotychczas spokojnej prowincyi, do nowego buntu, w nadziei, że oni odniosą zwycięstwo i Niemców wyprą z prowincyi. — Wśród Niemców w Afryce ma panować ogromne zaniepokojenie, czekają oni z dnia na dzień na pomoc, a tu tymczasem zamiast pomocy ponoszą ciągle nowe klęsk.

Ameryka.

Na jeden z pociągów osobowych na linii Missouri-Kansas-Texas w Ameryce napadli jacyś zamaskowani ludzie; zabili kilku urzędników policyi i zrabowali 40,000 dolarów.

— Pomędzy wojskiem Emira, a Umra, rebelanta z Jandot przyszło do strasznej i morderczej bitwy. Afganistanie zostali pobici przez rebelantów i stracili na polu bitwy 10,500a bitych i rannych. Emir widział się zmuszony, rebelanta Rhan, który nie chciał uznać nad sobą jego władzy prosić o spokój i zaczął rozprawę do ugody. Pomocy angielskiej, Emir nie żądał.

Katolicy w Ameryce.

Ameryka jest dzisiaj katolicką, chociaż przed odkryciem jej przez Kolumba była pogańska. Dnia w Ameryce zamieszkuje jedna piąta katolików całego katolickiego Kościoła i jedna piąta całej chrześcijańskiej cywilizacji. Południowa Ameryka posiada 30 milionów katolików; centralna Ameryka i Meksiko 10 milionów; Stany Zjednoczone i Kanada 10 milionów — razem 50 milionów katolików zamieszkuje Amerykę.

Od reszty mieszkańców Ameryki — około 60 milionów — odciągnijmy wszystkie niechrześcijańskie elementy, jak: żydów, mormonów, ateuszów i dzikich, a z pewnością nie pozostanie 50 milionów niekatolickiej ludności, która by otwarcie wyznawała Jezusa Chrystusa.

Stany Zjednoczone same stanowią wyjątek w katolicyzmie w tej części kraju, ale jeżeli zauważymy, jak nadzwyczajnym był postęp katolicyzmu w ostatnim stuleciu w tym kraju, to doprawdy, zdaje nam się, że choćby i „Synowie Ameryki (towarzystwo Sons of Ameryka) złączyli się z republikańską partją, lękać się o to nie mamy potrzeby. Bo zważmy tylko: na początku ostatniego stulecia w Stanach Zjednoczonych, był jeden katolik na każde sto mieszkańców, a dziś jest jeden katolik na każdą sześć albo siedem osób. Nie ma się więc przeto co dziwić, że nieprzyjaciela Kościoła

przygodach, które mi obciążały wiać strasznej lekkomyślności. Osiedłem w Opoczynie, gdzie prowadzono jeszcze wtedy budowę kolei żelaznej i o zarobek łatwiej tu było, niż w innych stronach.

Taki to skutek wiary w nudy! Rachowałem na bogactwo i rozpanoszenie, a oto jestem prawie nędzarzem. W Rypińskie raz tylko zajrzałem, żeby wziąć paszport od wójta.

Jałgo z powrotem do Polski przez Nowy-Jork, wstąpiłem na pożegnanie do Sławińskiego i zabawiłem u niego trzy dni dla wypoczynku przed morską drogą. Przy mnie wyczytał Sławiński w gazetkach, że był drugi napad dżicy indyjskiej na Krobę, a zaś następnego dnia na Wilhelmówkę, gdzie wszystkich białych co do nogi wycięto i spalono ze szczytem obie te wsie.

Kiedy to moje pisanie ze słów owego niedługo gospodarza Micieja było już ukończone, dowiedziałem się z jednej z „Gazet“ w Warszawie, że w Opoczynie i w okolicach Krobich padło nowe zawichczenie wyjazdu. Szczęśliwie tam ktoś namowy po wsiach, nakłaniając własniam do szukania szczęścia już nie w Ameryce, ale na dalekim gdzieś Wschodzie, bodaj aż w gubernii Tomskiej. Jest to gubernia odległa, od Polski przeszło czterysta mil i należy do kraju Syberyjskiego.

— Czyż to prawda? — zapytałem Masieja. Wy w Opoczynie nie mieszkacie już parę lat, to też o tych namowach musicie wiedzieć coś pewniejszego.

— A no, wiem — odrzekł na to Masiej; — czytało mi w pismach o tem i słyszałem od

katolickiego rzucają się ze złości na swą bezsilność i wiają, że wam także zamierzy podkopać katolicyzm.

Sprawy robotnicze.

W mieście Spokau w Ameryce wybuchł wielki strejk pomiędzy górnikami tamtejszymi. Nad tymi górnikami, którzy nie chcieli zaprzestać pracy, znęcali się strejkujący w nieludzki już sposób. Powiązali im ręce, wyprowadzili na pole i strzelali do nich. Gdy nieszczęśliwi błagali o przebaczenie, wtedy rozszalałe tłumy strejkujących odpowiadały ze śmiechem: Odstępcy wiarolomnym musimy dać dobrą naukę, ażeby na drugi raz szli ręką w rękę z nami. W ten sposób zastrzelono jak psów kilkudziesięciu robotników.

Nie na tem jeszcze koniec. Tłumy strejkujących wysadziły następnie 2 mosty kolejowe dynamitem w powietrze. Popsuto tak że komunikacja telegraficzna została przerwana w bardzo wielu miejscach.

Miasto Spokau i całą okolicę obsadzono obecnie wojskiem. Pomędzy ludnością panuje ogromne zaniepokojenie.

W mieście Homesteadzie rozpoczęło pracę kilkudziesięciu robotników. Strejkujących tak to oburzyło i rozgniewało, że chcieli przemocą wtargnąć do fabryk i pozabijać swych kolegów pracujących. Przy drzwiach fabryk stoi wojsko z nabitemi karabinami i broni przystępu rozszalałym tłumom. Na razie nie wiadomo jeszcze, jak się skończy cała sprawa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, dnia 21-go lipca 1892.

— Zeszła niedziela była dla Bytomia bardzo uroczystą niedzielą. Już dla tego, że ciągle jedna za drugą, a co jedna to piękniejsza, procesje przechodziły tędy na odpust Matki Boskiej Skaplerznej do Piekara — ale i tu były aż dwa odpusty — bo wielki doroczny odpust Skaplerzaś, w kościele farnym N. Maryi Panny — oraz drugi w starożytnym kościółku ś. Małgorzaty, na starym cmentarzu.

W zeszły poniedziałek dostrzegł niejaki Wilczek, któremu dozór nad tutejszą, przy siemianowickiej szosie położoną prochownią, był poleconym, pod płotem, który prochownię obgradza, w ziemi głęboki otwór, a w nim, po bliższem zbadaniu odkryto około 100 patronów dynamitowych, przemokłych zupełnie. Obok patronów znaleziono napełnioną prochem i zaopatrzoną lontem butelkę. Drugi taki otwór znajduje się tam gdzie drut piorunochronu wchodzi do ziemi. — Policja uwiade-

ludzi, ale nowych tych ochotników nie znam i we wsiach tutejszych nie byłem. Co do gubernii Tomskiej, mówił mi wiele o niej żołnierz wystawiony niejaki Józef Bureczak, który z pulkimi swoim obszedł tamtejsze strony i na własne oczy wszystko tam widział. Sam on teraz jest gospodarzem, bo objął wólkę gruntu po ojcu w sąsiedniej wsi, to też na opowiadaniu jego można polegać. Mówi on, że w owej gubernii w wszystkie pory roku wypadają zupełnie inaczej niż u nas, rolnik zaś przede wszystkim z tem się rachować musi. Lato tam bardzo krótkie, a zima ciągnie się osiem miesięcy i śnieg i wszędzie leży głęboko. Wśrodku zimy dnie takie krótkie, że ledwie się rozwidni na chwilę, to już zaraz i zmierzcha. Przy takiej różnicy z naszymi zmianami roku, trudno wymiarkować co i kiedy w polu masz zrobić; — jak nieutrąfnisz w czas z uprawą i siewem, cała robota na nic, bo ci wszystko w polu przepadnie: albo zaschnie, albo mrozy zamrozą. I nie każde ziarno tam się urodzi. W jednej części gubernii Tomskiej na siew oziminy zimna nie pozwalają, więc tu sieją owsis, grykę i żyto jare; gdzieś indziej znowu, w okolicach cieplejszych, można siać i zimowe żyto, ale pszenicy nie zgoła. Probowali tego na gruntach najlepszych, ale zamiast pszenicy wyrasta miotła. Jest też i wiele innych niedogodności dla gospodarza. Wsie rzadkie i bardzo odległa jedna od drugiej; sam musisz być rolnikiem i znać wszelkie rzemiosła, jak: ciesiołkę, stolarstwo i kołodziejstwo; musisz być oraz stelmachem, kowalem, szewcem, bo rzemieślnika nie dostaniesz, choćbyś za robotę złotem miał płacić. (Dokończenie nastąpi.)

tiona o tem polecia patrony pozbiarać w skrzynię i przechować takowe w p. ochowni. — w otworze pod płotem widać jeszcze więcej patronów ale zaprzestano ich wydobywania, gdyż trzeba będzie do tego sprowadzić człowieka fachowego. — Sądźmy, że w najbliższej tej sprawie chyba policja przeprowadzi śledztwo i zbada po co i na co położone tam były patrony te dynamitowe.

— Na peronach, na stacyach, mają oddać wiadomocy stacyi dowolne prawo pozwalając ub nie pozwalając na przystawianie publiczności w czasie odchodzących lub przybywających pociągów. Skoro za wiadomocy stacyi nakaże, aby publiczność peron opuściła, należy natychmiast usłuchać, jeżeli się nie chcemy narazić na skargę o tak zwane naruszenie „spokoju domowego“ (Hausfriedensbruch). Rozporządzenie to uzasadniono wyrokiem najwyższego sądu karnego, III-go senatu karnego, z dnia 17 marca 1892 roku — a wydano je głównie dla wielkich stacyi, gdzie natłok publiczności nie raz jest bardzo wielkim, tak, że urzędnicy, nie mogąc wykonać nadzoru nad pociągami, mogliby się potem uniewinniać, gdyby jakie niebezpieczeństwo zaaszło. Rozporządzenie to wydano zatem jedynie dla bezpieczeństwa samej publiczności. Kto osobę odjeżdżającą odprowadza na dworzec, dość ma czasu pożegnać się z nią w tak zwanej poczekalni — a wystawianie pod wagonem, do którego osoba odjeżdżająca wsiadła i samorodne „telefonowanie“ jej raz po raz tylko słów: a uściskaj tego a tego, lub tę a tę! a pisz! do zobaczenia! i t. p. niema żadnego celu.

— Na kopalni Hohenzollernu hajerowi Andrzejowi M. tysiókowi spadł kawał drzewa na lewą nogę i złamał mu ją, tak że go musiano odwieźć do lazaretu knapsztaftowego.

Przy sprawianiu ryb szczególniej wlecie należy zachować wielką ostrożność, albowiem łatwo można się zranić w palec lub rękę i zachorować na zatrucie krwi.

Piekary. Nieomyliliśmy się gdyśmy zapowiedzieli, że na uroczystość Skaplerza 5-go zgradowi się dużo pobożnego ludu i zaprawdę przybyło więcej jak po inne lata i procesyi i ludu i księży z różnych stron. Bo też i pogoda sprzyjała piękna.

Wszystko to mamy do zawdzięczenia naszej Najświętszej Pannie Matce Boskiej Piekarskiej. Ona to sprawiła, że nasze Piekary uświęcone zostały i są miejscem świętem, do którego ze wszystkich stron całego Gornego Ślązka ciągnie lud pobożny by dostąpić łaski Bożej za pośrednictwem tej Niebios Królowej.

Uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej przypadła w sobotę i w tym dniu też solennymi Nieszporami, przy wystawieniu N. Sakramentu, rozpoczęło się odpuście Nabożeństwo, a w piątek już pierwsze poczęły przychodzić procesje, i nazajutrz w dalszym ciągu jedna po drugiej z rozmaitych stron przychodziły jeszcze, tak, że się w końcu niezliczona moe pobożnych zgradowiła pielgrzymów. Pełen był kościół, pełen aż do natłoku był Rajski Dwór i pełno było pobożnych na ś. Kalwaryi.

I wszędzie odbywały się nabożeństwa i głoszonem było słowo Boże, bo i w kościele i na Rajskim Dworze i na Kalwaryi. Tysiące też wiernych obiegło konfesjonały i tysiące przystępowało do Komunii ś., którą niestrudzeni kapłani rozdawali i w kościele i na Rajskim Dworze, gdzie też i Szkaplerz ś. był wkładany na wiernych i święcono obrazki, krzyży i medaliki. Ale jak rzewne były chwile, w których procesje opuszczając to miejsce święte, żegnane były i błogosławione na dalszą drogę ku domowi — o zaiste, najtwardsze nawet serca do łez pobudzone zostały, składając dzięki Bogu i Najświętszej Pannie za łaski tu odebrane.

Radzionkowo. Na kopalni tutejszej wydarzyło się w nocy z poniedziałku na wtorek hajerowi Jarzabkowi straszne nieszczęście. Wszedł on do szychtu właśnie wtedy, kiedy puścił strzał. Spadające przez kamienie uderzyły Jarzabka i pokaleczyły mu do nie

poznania twarz. Jedno oko stracił zaraz a drugie tak jest nadwężone, że trzeba się obawiać, że je także utraci. Nieszczęśliwego opatrzeni najpierw w tutejszym lazarecie knapsztaftowym, później zaś odwieziono go do kliniki ocznej do Gliwic.

Bobrek. Robotnika J. na Pawłyta spotkało w nocy z Piątku na Sobotę okropne nieszczęście. Był on zatrudniony na gicchio, gdzie jedna z rurek pękła a para wybuchająca tak silnie go poparzyła, że po dziesięciu minutach umarł.

Wirek. W przyszłą niedzielę t. j. 31-go lipca, odegra tutejszy Związek parafialny, robotników chrześcijańskich Teatr amatorski, Przedstawionym zostanie „Wycużnik“, obrazek wiejski ze śpiewami w 3-ach aktach.

Racibórz. Temi dniami sąd tutejszy rozpatrywał sprawę skotarza Jana Klapki z Timendorfu, dziewczyny Maryanny Szoltyszek i robotnika Józefa Griegera z Górnego Borynia. Straszna ta sprawa przedstawia się jak następuje: Klapka żył z żoną swoją prawie ciągle w niezgodzie, a często ją nawet pobijał. Złostunki pomiędzy małżonkami pogorszyły się jeszcze, gdy Klapka poznał Soltyskównę, z którą niedozwolony stosunek utrzymywał. Aby się pozbyć swej żony, powziął straszliwą myśl: postanowił ją otruć! Nie miał jednakowoż trucizny zwierzył się tedy Griegerowi, który posiadał arseniku trochę i za 5 twardych otrzymał od niego dość znaczną ilość. Szoltyskówna zmieniła swą służbę ale pisywała sobie z Klapką; wiedziała też o zamiarze skotarza, ale zamiast go upomnieć podniecała prawie jeszcze do popełnienia tej zbrodni. W listach swych nie wstydziała się ta szatańska kobieta wzywać imienia Pana Boga, aby potem zapytać, jak krople skutkowały u żony Klapki, którą przezwala „cudakiem“. Nadszła wreszcie chwila tej strasznej zbrodni: Klapka wmięszal do mleka arseniku i podał to swej żonie. Wieczorem powraca do domu a chociaż sumienie obciążone morderstwem, spokojnie zasiada do wczeczery. Żona wieje się na łóżku w szalonych boleściach; a ten nędznik przypatruje jej się, nie czyniąc nic, aby ją choć w ostatniej chwili jeszcze ratować. Następnego dnia zameldował swemu dziedzicowi, iż żona jego umarła. Tymczasem wieść o śmierci Klapkowej z błyskawiczną szybkością rozeszła się po wsi i natychmiast wszyscy jednocześnie zawołali: „On ją zamordował“. Dziedzicowi też to podpadło więc bezzwłocznie doniósł o tem zwierzchności i niezadługo uwięziono mordercę a wkrótce potem współwinowajców. Egali wprawdzie wszyscy, ale tyle było dowodów o winie przykonywających, że próżne były ich wybiegi. Po dłuższej naradzie skazano Klapkę za popełnione morderstwo na śmierć. Griegera za dostarczenie trucizny w celu zbrodni na 8 lat cuchthauzu a Szoltyskównę za zamilczenie zamiaru zbrodniczego na 5 lat więzienia. Wszyscy podsądni przyjęli wyrok z nadzwyczajnym spokojem. — Cóż to za straszna okropność! Gdzież serce u tych ludzi, sumienie? Boże zmiłuj się nad grzesznikami.

Wrocław. Niedaleko stacyi kolejowej Löwen, wykeleł się w nocy z 16 na 17 bm. pociąg osobowy. Wywrócił się 2 wagony. Na pociąg wykojony najechał inny pociąg, z powodu czego zostało uszkodzonych 14 wagonów, a 8 osób niebezpiecznie zranionych. Rannych odwieziono do szpitala w Wrocławiu.

Okolo 130 osób mieściło się w tych wagonach. Jęk i bóle z dala już słycać było. Konduktor ciężko porażony. Dwaj urzędnicy pocztowi wydobyli z pomiędzy gruzów wagonów, krwią obłani, ciężko ranni i bezprzytomni. Hamownik (bremser) miał nogi całkiem zgruchotane. Słowem straszne to było nieszczęście, które obszerniej opiszemy w następnym numerze.

— Pstrobek Lewandowski Józef z Mokrego nabawił się okropnej choroby przez zarażenie się od konia nosacizną dotkniętą. Trzymano go dotąd w klinice uniwersyteckiej w Królewcu, teraz zaś przewieziono go do kliniki w Wrocławiu kosztem gminy.

Ostrowo. Niedaleko Opatowa przydybano w tych dniach 2 fałszerzy pieniędzy, którzy

już od kilku lat wyrabiali fałszywe 10 fenygówki. Fałszerzy odstawiono do więzienia.

Mogilno. Robotnica Marya Banaszak w pobliżkiej wsi Ławkach, wyratowała 28 czerwca rb. z narażeniem własnego życia chłopca Studniarskiego od śmierci w czasie pożaru. Prezes rejencyjny w Bydgoszczy wyraża się publicznie z uznaniem o dzielnym czynie kobiety Banaszak i przyrzeka wynagrodzić ją za to pieniędzmi.

Z Króleweca donoszą, że we wsi niedaleko Króleweca położonej przed kilku dniami w nocy matka usłyszała, iż trzyletni jej synek, który spał na ławie pod piecem jęknął — myśląc jednakże, że przez scenę nie zwracała na to uwagi — aż dopiero gdy chwilę dziecko przeraźliwie zakrzyknęło i spadło z postania, przybiegła do niego i z największym przerażeniem spostrzegła, że zmija z gatunku zmij jadowitych określa się dziecku w koło nóżki i dalej w koło dziecka się wida. Dziecko nadbiegli z pomocą mieszkańcy uratowali od niechybnej śmierci, i resztę rodziny ukąsiła zawieziono zaraz do doktora i miano, że nietylko cała nóżka, ale już i brzuszek zaczął puchnąć udało się uratować je od śmierci. Włóżeczku dziecka znaleziono jeszcze jedną kompletnie wyrosłą zmiję. Po przeszukaniu mieszkania znaleziono że pod ławą, na której dziecko spało był otwór w murze; który prowadził do ogrodu, a ogród ten przylegał do rowu leśnego. W rowie tym znaleziono jeszcze dwie młode zmije z tego samego gatunku.

Pod Poznaniem, w Głównie, przestała istnieć szkoła symultanna. — W miejsce jej powstaną dwie szkoły: katolicka w dotychczasowym miejscu, a dla dzieci ewangelickich postawiony będzie nowy budynek, na który kr. rejencya ma dać fundusze. Powoli widać, rząd nabierze przekonania, że system bismarkowsko-falkowski dalej już na przyszłość ostać się nie może i symultanki zamienione będą na prawdziwe szkoły ludowe — jakimi obecnie nie są.

Wiedeń. W lesie pod Wiedniem zastrzelił się naczelnik fabryki sukna w Bernie Sorer, — sfalszowawszy weksel na 200.000 złr. w. a. Był on radcą Izby handlowej w Bernie i cenzorem banku austro-węgierskiego.

Sydnaj. Wybuch wulkanu miał zniszczyć doszczętnie wyspę Sangi, okolo 12.000 ludzi miało przy tem zginąć

Fraszki.

— Ja potrzebuję rzeczywiście stróża, ale takiego, który jest grzeczny i usłużny dla lokatorów.

— O, co do tego, proszę wielmożnego pana, to byłem piętnaście lat w jednym miejscu i nie kłóciłem się z lokatorami...

— Gdzież to byłeś tyle lat?..

— A byłem stróżem na cmentarzu...

— Więc * pani pozwala, abym prosił rodziców o jej rękę?..

— Pozwalam.

— Jak pani myśli, rodzice zgodzą się na nasze małżeństwo?..

— Zgodzą się z pewnością — już ja im dobrze dałam się we znaki...

OD EKSPEDYCYI.

Szanownych Panów Agentów naszych prosimy uprzejmie, żeby nam donieśli akurataj liczbę abonentów, gdyż chcielibyśmy wiedzieć ile egzemplarzy trzeba nam drukować.

Również prosimy o łaskawe przesłanie prenumeraty jest już bowiem trzy tygodnie po rozpoczęciu nowego kwartału a że jak czytelnikom naszym wiadomo za gazety opłaca się z góry mamy więc nadzieję, że nam nasi czytelnicy nie wezmą za złe, że im o tem przypominamy. Wydawnictwo gazety bardzo kosztowne, mamy więc nadzieję, że i Ci, którzy jeszcze za przeszłe kwartały zalegają, popieszą z przesłaniem należytosci, aby nie przyczynić ciężaru Redakcyi swoim ociąganiem się — ale dopomóż do jaknajwiększego wzrostu tego, tak pożytecznego ogółowi pisma składaniem w swoim czasie prenumeraty.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. N. N.—Korespondencyę odebraliśmy, ale dla braku miejsca nie mogliśmy jej dotąd pomieścić. W przyszłym jednakże tygodniu pomieścimy takową.

Za poniżej podane reklamy i ogłoszenia Redakcyja nie odpowiada.

KALENDARZ.

Jutro, w Piątek, 22-go lipca: ś. Maryi Magdaleny; w sobotę: ś. Apolinarego; — w Niedzielę: śś. Krystyny P. i M. i Wiktor; — w poniedziałek: śś. Jakóba A. i Krystofora M.

Warnera Safe Cure nie jest tajemnym środkiem.

Trzech właścicieli aptek w Hamburgu stawili przed II. izbą karną tamtejszego sądu państwowego jako oskarżeni o przestąpienie § 99 hamburskiego porządku medycznego. — Sorawa tarzyla się o to, że ci tzej apteki — ze w oficynach swoich sprzedaw li znaue powszechnie Warnera Safe Cure, w czem władza skarżąca dopatryła się rozszerzania niebezpiecznych i szkodliwych leków. — Jako znawców zezwazano p. radcę medycyny Frza Kraussa i aptekarza dr-a Wimmel. W celu obrony podany świadek pewien miejski urzędnik, zeznał co do wartości powyższego środka, co następuje: Syn mój, który dłuższy czas chorował na chroniczne zapalenie nerek, i kilkakrotnie nawet po kilka miesięcy leżał w lazarecie, gdzie bezskutecznie przez biegłych lekarzy był leczony. W pięciu miesiącach wypisywał 7 butelek Warnera Safe Cure wyzdrowiał zupełnie. Również jeden z hamburskich lekarzy oświadczył, że pytany od chorych nietylko, że im używania Warnera Safe Cure nie wzbraniał, ale żeby unikli pomyłki sam im pisywał adres wynalazcy. Radzca medycyny dr. Krauss jako znawca zeznał, że Warnera Safe Cure już od pięciu lat jest przedmiotem sporów pomiędzy Hamburgską władzą medyczną a policyją. Takowy bywa wprawdzie we wszystkich aptekach Hamburga sprzedawany, ale mimo to jest on tajnym środkiem ponieważ jego części składowe nie wszystkim są znane. Jako obciążający był dowód, że tak kupujący jako i sprzedający nie wiedzą właściwie, co im fabrykant odstawia i są zmuszeni li tylko na sumienności tego polegać. Ze jednakże zdania o tem co obecnie nazywać można szarlatanerją bardzo się zmieniły — jako i tylko publiczne nawoływania, jako pomoc szarlatanerji bywa uważana ale nie sprzedaż tychże, dla tego nie może on uznać oskarżonych winnym — tem więcej że nie od nich tylko od fabrykanta podawane bywają publiczne ogłoszenia. Więc najwyżej fabrykant i relacje, które ogłoszenia te przyjmują winny być pociągnięte do odpowiedzialności. Drugi znawca aptekarz dr. Wimmel, który środek ten podszukiwał i nie znalazł w nim nic szkodliwego gdyż zestawienie odpowiedzi umieszczono mu na etykietach przepisowi, tylko że cena sprzedaży detalicznej jest za wysoką. Jeden z oskarżonych, który środek ten także rozbiarał, wydał takie same zdanie jak dr. Wimmel. — Cens, którą dr. Wimmel na podstawie tary hamburskich aptek wydał, jest nieprawdziwą — gdyż nie poliezone weale digestiony, która głównie w skład lekarstwa tego wchodzi. Policzywszy to, cena nie będzie za drogą i o przestąpieniu tary mowy być nie może.

Z resztą aptekarze nie chętnie zajmują się sprzedażą podobnych specjalnych środków często jednakże bywają do tego zmuszeni tak na żądanie publiczności jak i na żądanie nawet niektórych lekarzy.

Prokuratorja nie mogła w Warnera Safe Cure dopatrzyć się środka, niedozwolonego, ponieważ części składowe nietylko, że umieszczone są na etykietach, ale w rzeczywistości w nim się znajdują jak to rewizja wykazała. — Ponieważ zatem wyżej wymieniony środek nie jest żadnym tajemnym środkiem, zatem więc oskarżeni uwolnieni zostali od kosztów i kary.

Przy obronie jeszcze i to wniesiono, że o żadnej szarlatanerji, ani też o pomaganiu w teje chorobie mowy być nie może, bo podług dzisiejszych praw państwowych leczenie każdemu jest dozwolonem. Sąd polzielając to zdanie prokuratorji, nietylko, że uwolnił oskarżonych, ale jeszcze mogą sobie policzyć wszystkie ztąd powstałe koszty i straty i takowe im z kasy państwowej mają być wypłacone.

Warnera Safe Cure jest do dostania w następujących aptekach: w Aptce Schweitzera w Bytomiu; w Królzela i Rekt. Antona w Wrocławiu (Breslau) na tylnym Ryнку 1; — w Hamburga Aptce w Górlitz; — w Nadwornaj-Aptce w Swidnicy (Schweidnitz); — w Aptce C. Jantke'go w Freystadt; — w Adlera Aptce w Katowicach; — w Schwana Aptce w Raciborzu; — w Victoria Aptce w Bydgoszczy; — Za rubla dają 2 m. 4 l. — Za gubieną austriackiego dają 1,70. — Za sprytus 54,49.

